

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/217712,Julia-Krajewska-Majdanek-oboz-smierci-Relacja-Leszka-Zablockiego.html>
27.02.2026, 08:14

Julia Krajewska: Majdanek – obóz śmierci. Relacja Leszka Zabłockiego

Zapytany, jak przetrwał to wszystko, Leszek Zabłocki mówi po prostu: Miałem szczęście, bo mogłem mieć świetną kondycję fizyczną, mogłem być całkiem nieźle odżywiony, a nie spodobałbym się jakiemuś draniowi, esesmanowi czy kapo, dostałbym pałą w łeb i koniec.

[Niemieckie obozy koncentracyjne](#)

23.04

Leszek Zabłocki (1924–2022) – harcerz, żołnierz Związku Jaszczurczego, więzień Pawiaka, al. Szucha oraz trzech obozów koncentracyjnych. W nocy z 17 na 18 września 1942 r. został aresztowany przez Niemców w swoim mieszkaniu w Warszawie. Przeszedł przez więzienie na Pawiaku, areszt śledczy Gestapo w al. Szucha, a po pięciu miesiącach trafił do obozu koncentracyjnego na Majdanku w Lublinie. W obozie był pośrednim świadkiem akcji *Erntefest* – masowego mordu dokonanego przez Niemców na lubelskich Żydach. W kwietnia 1944 r. wraz z innymi więźniami przewieziono go do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, a krótko potem do obozu w czeskich Litomierzycach. Podczas pospiesznej ewakuacji ostatniego obozu udało mu się wydostać na wolność.

Relacja Leszka Zabłockiego

Obóz był w dzielnicy Lublina zwanej Majdanek, ale oficjalnie nazwa brzmiała: *Waffen SS Konzentrationslager* Lublin. [...] Z tym że to nie był obóz koncentracyjny, to był obóz zagłady. Udowodnię to w dalszym ciągu swojego opowiadania. Tam przesiedziałem piętnaście miesięcy. [...] To początkowo był obóz dla jeńców wojennych, rosyjskich. Później tam trafili Żydzi. Myśmy byli pierwszym transportem Aryjczyków [...]. Około tysiąca więźniów z Pawiaka i drugi tysiąc z łapanek. Bo wtedy były olbrzymie łapanki w Warszawie, brano po prostu ludzi z ulicy, zupełnie przypadkowych.

Dwadzieścia stopni mrozu, wagon towarowy, kryty, z zasuwanymi z boku drzwiami i z małym okienkiem zakratowanym drutem kolczastym. Drzwi zamknięte na jakąś kłódkę czy coś, tak że absolutnie nieotwierane. Wieźli nas tam prawie dwa dni do tego Lublina, bośmy najpierw stali na Dworcu Wschodnim kupę czasu. I przez całą podróż było minus dwadzieścia na zewnątrz. Oczywiście nikt nas za potrzebami fizjologicznymi nie wypuszczał i w związku z tym załatwialiśmy się w szparę między drzwiami a podłogą. Efekt był taki, że jak dotarliśmy, Niemcy musieli drzwi odbijać młotami, bo to wszystko zamarzło.

W Lublinie pięknie, biały śnieżek, światła obozu, dymy. I dym z kominów prosto do góry, bośmy wieczorem tam przyjechali. Tam nas [...] przeprowadzono do obozu. [...] No i zaczęły się sprawy obozowe. [...] Trzymali nas nawet w ubraniach, jeszcze naszych własnych, przez pewien czas. Z tym że wpuszczono nas do takich baraków, które właściwie były barakami stajennymi, to znaczy miały wielkie wrota, ale okien nie miały i żadnych prycz nie było, tylko słoma rozesłana na ziemi.

Żadnych urządzeń higienicznych też nie było [...]. Tak to trwało pewien czas i zaczęły się wszy, bo na Majdanku wszy nam towarzyszyły cały czas. [...] Jak nas przebrano już [...], to chyba co miesiąc nas do łaźni gonili. Łaźnia była w tych samych pomieszczeniach, które były w razie

potrzeby wykorzystywane jako komory gazowe.

Więc tam musiałeś oddać wszystko, co miałeś, bieliznę i ubranie, nago siedłeś do tej łaźni. Tam musiałeś wejść do takiej wanny z wodą, z lizolem¹, co niby miało zapobiegać tym wszom. [...] Bywało tak, że przy mrozie musiałeś z jednego baraku przebiec do drugiego nago, żeby zająć do pralni. I później dostawałeś nowe ubranie [...] i te nowe ubrania, które po tej łaźni miałeś dostać czyste, dostawałeś od razu z wszami, tak że wszy były od początku do końca. I to jakie wszy. Ja później przychodziłem wieczorem na barak, była taka „koza” z rurą, zdejmowałem koszulę i na tej rurze sobie ją ocierałem, w ten sposób te wszy się przypalały i odpadały, bo wybierać to się nie nadawało.

Regularnie były tak zwane selekcje, to znaczy w jakiś tam dzień tygodnia wszyscy mieszkańcy danego bloku musieli stanąć przed blokiem w szeregu, przechodził esesman, tak zwany *Lagerarzt*, czyli lekarz obozowy, i blokowy. [...] Więc tych dwóch szło, trzeba było wystąpić krok naprzód i on patrzył: nadajesz się do pracy czy się nie nadajesz. Jak się nie nadajesz, to zapisywał numer - „Wystąpić!”. Znikałeś. Powszechnie się mówiło, że oni szli natychmiast do gazu. To każdy się przeżył, żeby być jak najbardziej, wyglądać na jak najbardziej sprawnego. Najgorzej było z ludźmi starszymi i takimi o gorszej kondycji fizycznej. No, ale jakoś przez to przeszedłem. To była ta śmierć, która się koło ciebie ciągle przewijała na Majdanku. Jak mnie się pytają: jak przetrwałem, to ja mówię, że przede wszystkim miałem szczęście, bo mogłem mieć świetną kondycję fizyczną, mogłem być całkiem nieźle odżywiony, a nie spodobałbym się jakiemuś draniowi, esesmanowi czy kapo, dostałbym pałą w łeb i koniec [...].

Tutaj dochodzę do momentu, który według mnie udowadnia, że obóz na Majdanku w Lublinie był obozem śmierci. Przyszedł 3 listopada 1943 r., dzień świętego Huberta [...], patrona myśliwych. Więc Niemcy realizowali swój plan, który się pięknie nazywał: Erntedankfest, czyli dożynki. Efektem tego było zlikwidowanie w ciągu jednego dnia, tego 3 listopada 1943, osiemnastu i pół tysiąca Żydów². Osiemnaście i pół tysiąca - wyobrażacie to sobie? Jednego dnia, na Majdanku. Myśmy byli zamknięci w blokach, nie wolno było wychodzić. Słyszeliśmy tylko strzały i głośnie muzykę. Jak to było zorganizowane: dziesięć albo dwa tygodnie wcześniej [...] Niemcy zorganizowali takie komando, zresztą złożone z Żydów, które za krematorium kopało takie rowy, które nazywano rowami przeciwlotniczymi, bo sami Niemcy mówili, że tu ze wschodu idzie ofensywa, mogą być naloty, muszą być rowy przeciwlotnicze.

3 listopada ranny apel, bo co rano i wieczorem był apel i liczyli nas [...]. Po apelu [...] komenda: „*Alle Juden auftreten!*” - to znaczy: wszyscy Żydzi wystąpić. O co chodzi? Myśmy nie bardzo kojarzyli to. Później okazało się, że tym wszystkim Żydom każą przejść na pole przy krematorium [...]. Koło rowów przeciwlotniczych były wmontowane słupy z głośnikami. Nie wiedzieliśmy po co [...]. No więc wszystkich tych Żydów na to jedno pole. Mało tego, z tych komand okolicznych, bo były [...] w tych różnych tam fabrykach wkoło - przywozili też tutaj.

W sumie zebrali ich osiemnaście i pół tysiąca i zaczęła się rzeź. [...] Byli mężczyźni, kobiety, starcy, dzieci. Wszystkim kazali się rozbierać do naga, wchodzić do tych rowów, kłaść się na ziemi, a nad nimi chodził esesman i strzelał. I jak była jedna warstwa, to następna się kładła na tych, co już leżeli i znowu esesman chodził i strzelał. Aż do wierzchu, wtedy przysypywano ziemią i następny rów był wykorzystywany. Niemcy byli dobrzy organizatorzy, oni wszystko robili metodą przemysłową. [...] O tym żeśmy się dowiedzieli później. [...] W związku z tym wszystkie stanowiska funkcyjne zostały obsadzone przez nas, trafiliśmy do *Lager Schreibstube*, do tej kancelarii i stąd wiedzieliśmy, jak to było zorganizowane, bo myśmy tego na oczy nasze nie widzieli [...]. To

koledzy wynieśli z tego, co usłyszeli w rozmowach między Niemcami.

I ta suma osiemnaście i pół tysiąca to nie jest jakaś kalkulacja, to wynika z dokumentacji niemieckiej [...]. No więc mnie się zdaje, że to jest wystarczający dowód na to, że obóz na Majdanku był obozem śmierci. No nie mówiąc o tym, że tam odbywały się jeszcze masowe egzekucje wcześniej: gazowano ludzi. Na przykład – to koledzy mi opowiadali, ale wiarygodni koledzy – że tam podobno przywieziono [...] trzysta Żydówek młodych. Zostały zagazowane. [...] I później ten zwał tych nagich trupów młodych kobiet leżał tam za płotem. Koledzy mówili, że podpatrzyli przez dziury w tym płocie: po tym zwale tych nagich trupów kobiecych chodziło dwóch esesmanów w takich gumowych butach do kolan, z kijami w ręku i każdej sprawdzali w kroczu, czy tam nie ma czegoś schowanego.

I to moim zdaniem wskazuje na poziom tych ludzi, którzy służyli w SS. Czasami mnie się pytają, mówią, że ci esesmani, co was pilnowali, to musieli być jacyś wysoko ideowi hitlerowcy. Ja mówię: to nie byli żadni ideowi hitlerowcy. To byli ci, którzy gotowi byli cię powiesić pięć razy, byleby nie pojechać na *Ostfront*, na front wschodni. A zabijać innych ludzi – to dla nich nie był problem.

Tekst pochodzi z numeru 1-2/2023 „Biuletynu IPN”

¹ Stężony roztwór krezolu surowego w mydle potasowym, silnie bakterioobójczy. Stosowany w obozach niemieckich do dezynfekcji więźniów.

² Mowa o akcji *Erntefest* – akcji wymordowania Żydów z dystryktu lubelskiego Generalnego Gubernatorstwa zrealizowanej 3 i 4 listopada 1943 r. W akcji zamordowano łącznie ok. 42 tys. Żydów, w tym 18 tys. w obozie na lubelskim Majdanku.

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

obozы koncentracyjne

Artykuł



Leszek Zabłocki